Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasarz Hausmanna, w Wiedniu Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem. Berlinie Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorettte directeur, rue Coumartin

Nr. 95. **Kraków, czwartek dnia 9 stycznia 1902.** **Rok II.**

Administracja »Naszego Głosu« przypomina prenumeratorom zalegającym do dziś dnia z przedpłatą, że w razie nienadesłania do soboty kwoty za przedpłatę należnej, **dalsza wysyłka dzienika zostanie im bezzwłocznie przerwaną.**

Dla uniknienia przerwy i reklamacyj prosimy o zostosowanie się do tego przypomnienia. Przedpłata na **„Nasz Głos“ z dodatkiem „Ilustrowanych Dziejów Nowożytnych“** wynosi rocznie 28 koron 80 halerzy, półrocznie 14 koron 40 halerzy, kwartalnie 7 koron 20 halerzy, miesięcznie 2 koron 40 halerzy.

Prenumeratorowie krakowscy odbierający dziennik w administracji, w biurze filjalnem, lub w ajencjach płacą za »Nasz Głos« 2 korony miesięcznie, 6 koron kwartalnie lub 24 korony rocznie.

NA POSTERUNKU.

MOWA HOHENZOLLERNA.

W imieniu króla Prus i cesarza Niemiec wypowiedziano wczoraj w sejmie pruskim groźne przeciw Polakom słowa. „Mit Festigkeit und Stetigkeit“ przyrzekł cesarz Wilhelm w swej mowie tronowej pielęgnować niemczyznę w ziemiach polskich i gnębić narodową pracę Polaków.

Królewski jednak rząd, który od swego monarchy powierzoną ma szczytną apostolską misję krzewienia — ogniem pożarów, kulami dział i batogami nauczycieli — nowożytnej pruskiej ewangelji haseł „siły przed prawem“ — sam jeden waha się wziąć na swoje światowładne barki trud walki na śmierć i życie z uciemiężonem, rozszarpanem, bezsilnem i bezbronnem społeczeństwem.

Dzieci i kobiety tego narodu są potęgą, których istotnie żaden reskrypt cesarski nie złamie, i których nie zmogą miljony, rzucane na cele germanizacji. Plagi wrzesińskie zahartowały skórę tych dzieci, więzienia gnieźnieńskie dały tym matkom moc wytrwania.

Ustawy, zakazy, wyroki okażą się bezskuteczne, jeśli rządowi w dziele zniszczenia nie pomoże cały naród niemiecki, jeżeli nie okaże, że jest „furchtlos“, i jeśli na bierną obronę Polaków przed niemiecką mową i niemieckim obyczajem nie odpowie tak, jak dumny i silny naród odpowiadać zwykł na zamachy przeciwko swemu honorowi i swojej godności.

Bierną obronę żywiołu polskiego przed wynarodowieniem nazywa mowa tronowa cesarza Wilhelma ‚rugowaniem (Zurückdrängen) niemieckiego języka i niemieckiego obyczaju“; my więc jesteśmy w pojęciach cesarza Wilhelma napastnikami i przybłędami w Wielkopolsce, nasze pretensje do utrzymania polskiego obyczaju i polskiej mowy na ziemi, będącej kolebką polskiego plemienia, są czemś oburzającem i niesłychanem, są zamachem nietylko na honor i godność Niemców, ale co więcej, na ich prawa!

Bo Hohenzollern w cesarskiej koronie mówi światu już nie o swojej sile wobec Polaków, ale o swoich prawach, o prawach żywiołu niemieckiego na ziemi polskiej! Co więcej, on do tego stopnia o prawo się tylko upomina a sile swojej nie ufa, że w dzieciach i matkach polskich widzi a nawet grozę dla „egzystencji państwa pruskiego!“ Woła, że jeśli prawa Niemców nie zostaną w Wielkopolsce utrzymane, egzystencja Prus jest zgubioną!

A jakież to są owe prawa, jaki ich tytuł, na czem się opierają? Cesarz raczy tłómaczyć: Słuszne prawo niemczyzny do zajmowania we wschodnich prowincjach państwa pruskiego politycznego i ekonomicznego stanowiska opiera się na — długiej pracy kulturnej, dokonywanej pod światłą opieką książąt Hohenzollernskich“.

Przed argumentem tym świat schyli głowę. Hohenzollerny wyprowadziły ziemię wielkopolską z mroku barbarzyństwa i pogaństwa, w jakich od czasu bitwy pod Grunwaldem pogrążyło tą ziemię panowanie polskich królów; wobec tego faktu, historycznie przez pruskich nauczycieli ludowych stwierdzonego, któż śmie Hohenzollernom zaprzeczać prawa do uważania tej ziemi za niemiecką i własną!?

Powtarzamy tok myśli mowy tronowej cesarza Wilhelma, której dosłowny tekst przyniosła nasza wczorajsza depesza — powtarzamy go bez jednego słowa komentarza. Dla polskiego czytelnika słowo to jest zbyteczne a zadanie odparcia tej mowy przed Europą spada na posłów polskich w ciałach prawodawczych Berlina i Wiednia. Nie wątpmy, że dorosną do znaczenia chwili, i że głos ich rozebrzmi w świecie, w którem są chyba jeszcze gdzieś serca i sumienia, wielkiem, rozgłośnem echem! *Audax.*

JAN GRZYMALITA.

„GERMANIA VICTRIX!“

Cesarzu! Nim Twój podpis na wniosku ministra
Położysz, spójrz czy widmo nie stoi za tronem!
Astrolog wróżył niegdyś, że *mulier sinistra*
W szatę odziana białą ma przyjść przed Twym [zgonem
I znienacka za Tobą stanąć przy złym czynie...
Nie widzisz jej? A przecież słychać szept: »...nie [zginie!«

Cesarz odłożył pióro! Spojrzał w twarz kanclerza
Uśmiechniętą, obrzękłą, z chytrym w oczach bły- [skiem...
Kanclerz pytał: »Majestat jeszcze nie dowierza
»Jakim ten wielki reskrypt będzie dla nas zyskiem?
»Idzie w nim o byt państwa i godność narodu!
»Miałażby dziś Hakata doznać znów zawodu!?«

Cesarz myśli... A kanclerz syczy: »Wiem na pewno,
»Że bunt wśród polskich dzieci groźne kształty [bierze;
»Marję, obcą poddaną, zrobiły królewną
»I w Częstochowie do niej zmawiają pacierze!
»Twojej dynastji prawa zachwiane są, Panie!
»Państwu grozi przez obcych wspierane powstanie!

»Cóż stąd, że to są dzieci? Cóż stąd, że kobiety,
»Którą chcą mieć królową, szukają gdzieś w niebie?
»Któż wie, gdy raz te dzieci pójdą na bagnety,
»Czy ich moce zaziemskie nie wesprą w potrzebie?
»Wszak nikogo prócz Boga Prusak się nie boi —
»Groźni są więc, gdy mówią, że Bóg z nimi stoi!«

I ucieszył się kanclerz, bo wargi cesarza
Skrzywiły się uśmiechem; dowcip w dobrej chwili
Nieraz zdanie monarchy w tę stronę przeważa,
Na którą próżno rozum zyskać się sili;
Cesarz ceni talenty — malarz i artysta,
Orator i kunstkrytyk, sam śpiewa i śwista...

Podpisał cesarz reskrypt — i jął kończyć plany
Nowej studni przedziwnej na sam środek miasta.
Cesarski własny pomysł: w grupie z spiżu lanej
U szczytu zdobna w djadem ma stanąć niewiasta,
Germanji nagi symbol; w jej ręku znak władzy:
Berło; u jej stóp ludzie różni, także nadzy.

Jeden z nich starzec; poznać, że padł ze znużenia.
Przy nim chłopiec maleńki; z rączyną ku górze
Wzniesioną coś ślubuje wśród płaczu i drżenia.
Co? nie wiem. Widzę jednak na dziecięcej skórze
Pręgi po ciosach batem; któż mógł tak bić dzieci!?
Oto bohater! Niesie pochodnię i świeci...

Z pochodnią w jednej, z batem w drugiej dłoni idzie
Pnie się po szczeblach drab ten *excelsjor! ad astra!*
Bat ułożył w znak Krzyża; ohydny w bezwstydzie
Depce głowy niemowląt: kulturna hałastra
Z zapałem w ślady za nim pcha się ku wyżynie...
Idzie czoła uwieńczyć w dębie i wawrzynie...

Germanja w djadem zdobna z uśmiechem ich wita
Otwiera im ramiona i wieńcami darzy...
Bezsilny w dole starzec dłonią za pierś chwyta...
Dziecko podniosło głowę... nie zapomnę twarzy!
Napis na studni cesarz ułożył przepięknie:
»Germania victrix!« Z gniewu pan Radziwiłł pęknie!

I na spoczynek poszedł cesarz po dniu pracy!
Śnią mu się czasy przyszłe... bitwy i pożogi...
Jakiś straszny dzień kary i sądu... Polacy
Pędzą jak grom Aleją Zwycięstwa... Głos trwogi...
Na swym rysunku widział wodza twarz nie we śnie...
Cesarz przez sen się modli: »Boże! Przebacz [Wrześnie!«

Z ZIEM POLSKICH.

Walka na śmierć i życie.

Czytamy w „Dzienniku pozn.“: Dobrze nastraszyć usiłowały nas przez kilka dni oficjalne i półoficjalne organa obydwóch rządów. Dziś wieje wiatr smętniejszy z hakatystycznej strony. „Deutsche Ztg.“ przestrzega przed zbyt wygórowanemi nadziejami. Nowych plag antypolskich rzekomo nie będzie, chyba że nowe fundusze na kolonizację okażą się potrzebnymi. Na domiar hakatystycznego nieszczęścia zapowiadają tylko nowy środek kulturny: założenie uniwersytetu w Poznaniu, tymczasem tylko fakultetu filozoficznego z pięciu profesorami.

Zarobkowa opinja niemiecka coraz bardziej zaniepokojona bojkotem niemieckim w Galicji i Królestwie. „Kleines Journal“ odebrało w tej mierze informacje zastraszające, które przewidują najcięższe komplikacje między Austrją a Niemcami. Na to odpowiada „Nordd. Allg. Ztg.“ (porówno z innemi pismami hakatystycznemi): „To jest śmieszna przechwałka, a pisma niemieckie powinny się wstydzić rozszerzania tak przejrzystych kłamstw tendencyjnych polskich“.

W Gelsenkirchen miał się odbyć w święto Trzech Króli wiec polski. Urzędnik policyjny roz-

wiązał go jednak zaraz po zagajeniu dla tego, że przewodniczący, wbrew rozporządzeniu policyjnemu, zagaił wiec polskiem przemówieniem.

„Berl. Polit. Nachrichtem“ zapowiadają zupełne zgermanizowanie zebrań polskich przez zakaz języka polskiego, a przymus używania języka niemieckiego.

Pisze wobec tego „Dzien. pozn.“: Zobaczymy! Każda rzecz ma dwie strony. Mówią, że będą mogli Niemcy z nami „po niemiecku“ się rozmówić, ale zapominają o tem, jakie stąd wyniknąć mogą nieporządki. Nie wykluczone też będzie nowe niebezpieczeństwo polskie, bo „agitacja wielkopolska“ rozszerzać się będzie na niemieckich słuchaczy, nie pozbawionych zmysłu słuszności.

Z Lipska telegrafują: Sąd Rzeszy rozpatrywał dziś rewizję, wniesioną przez prokuratora w Lesznie przeciw wyrokowi tamtejszej Izby karnej, uwalniającemu od winy i kary oskarżonych o podburzanie mowców wiecu gostyńskiego, nadto proboszcza tamtejszego ks. Jackowskiego i odpowiedzialnego redaktora „Dziennika Poznańskiego“ za rzekomo bezprawne rozdzielanie broszur wiecowych. Sąd Rzeczy rewizję prokuratora odrzucił, wyrok uwalniający stał się tedy prawomocnym.

Przed izbą karną w Poznaniu stawał 4 b. m. wydawca i redaktor „Pokraki“ p. Tomasz Lewandowski, zamieszkały w Poznaniu, za wydanie obrazu: „Ostatni rozbiór Polski“, przedstawiający 3 orły. Prokurator wniósł 200 marek kary, uzasadniając swój wniosek na paragrafie 130, że oskarżony rozszerzając obraz, miał na celu oderwanie dawnych części Polski od państwa pruskiego i podszczuwanie jednej klasy społeczeństwa przeciw drugiej. Po znakomitej obronie mecenasa dra Celichowskiego, sąd skazał p. Lewandowskiego na 100 marek i koszta, uwzględniając nader niekorzystne położenie finansowe oskarżonego. Obrazu tego rozeszło się w przeciągu czterech lat około 5000 egzemplarzy, zatem kto takowy posiada pod zaborem pruskim, może go mieć w pomieszkaniu, ale w okno lub przed dom na ulicę wywieszać go nie wolno, bo miejscowe władze mają natenczas prawo obraz z okna lub ulicy zabrać.

Polacy zamierzają w sejmie pruskim wnieść także interpelację w sprawie wrzesińskiej. Odpowie na nią szczegółowo kanclerz Bülow.

OBRADY PARLAMENTU NIEMIECKIEGO.

Bülow o trójprzymierzu.

Berlin: Parlament Rzeszy niemieckiej rozpoczął wczoraj dyskusję budżetową.

Sekretarz stanu bar. Thielmann w obszernym wywodzie omawia sytuację finansową i podnosi, że jego dawniejsze oświadczenia uważano za zbyt pessymistyczne, stosunki się jednak jeszcze gorzej ukształtowały. Również można było przewidzieć z powodu depresji ekonomicznej, że także dochody znacznie się zmniejszą. Dotyczy to wszystkich państw Rzeszy. W końcu podnosi mowca, że etat za r. 1901 jest tak niekorzystny, jak żaden od dawna, etat zaś na r. 1902 jest z tego powodu w preliminowaniu bardzo ostrożnym.

Pos. hr. Stollberg (kons.) podnosi, że należy szukać nowych źródeł dochodu, a następnie omawia stosunek Niemiec do innych mocarstw, który w ogólności uważa za korzystny. Rozmaite wypadki ostatnich czasów przeminą zapewne bez dalszych skutków. W końcu przypomina mowca wystąpienie Chamberlaina i odpiera słowa, obrażające naród niemiecki.

Następnie zabiera głos kanclerz Rzeszy hr. Bülow. Nawiązując do wywodów poprzedniego mowcy powiada, że wszyscy rozumni ludzie w Anglii zgadzają się na to, że minister, który chce swą politykę usprawiedliwić, dobrze czyni, jeżeli nie miesza do tego zagranicy, gdyż w przeciwnym razie grozi niebezpieczeństwo, że mimo woli — jak mowca na podstawie zapewnień drugiej strony przyjąć musi — obce uczucia będą obrażone. To jest tem bardziej ubolewania godnem, że stało się to wobec państwa, które z Anglją zawsze utrzymywało dobre i przyjazne stosunki, a które i nadal w interesie obu krajów chce te stosunki utrzymywać. Z drugiej strony naród niemiecki ze swą sławną armją stoi tak wysoko, że nie może go dotknąć sąd nieprzychylny.

Co się tyczy trójprzymierza, to cieszy się ono, mimo życzenia pewnych osób, któreby je chciały pogrzebać, najlepszem zdrowiem. Mowca spodziewa się, że tak samo, jak ludzie, których codziennie uśmiercają, jeszcze będzie bardzo długo żyło. Trójprzymierze wogóle bywa często fałszywie zrozumiane. Nie jest ono spółką zarobkową, tylko towarzystwem asekuracyjnem, nie jest agresywnem, tylko w wysokim stopniu pokojowem. Trójprzymierze łączy przeszłość z teraźniejszością i zapewnia przyszłość. Nie wyklucza ono utrzymywania także dobrych stosunków poszczególnych jego uczestników z innem mocarstwem. Jeżeli część prasy niemieckiej z okazji włosko-francuskiego zbliżenia była zaniepokojoną, to było to niesłusznem. W szczęśliwem małżeństwie mąż nie powinien zaraz wpadać w irytację, jeżeli jego żona tańczy niewinną „ekstraturę“ z innym. (Wesołość). Główną rzeczą jest, żeby mu tylko nie uciekła, a nie ucieknie, jeżeli jej z nim najlepiej.

Trójprzymierze nie nakłada na swych uczestników żadnych trudnych zobowiązań, szczególnie zaś fałszywem jest twierdzenie, że mocarstwa należące do trójprzymierza zmuszone są podwyższyć swą siłę wojskową. Przeciwnie, każdemu mocarstwu trójprzymierza wolno podług własnej woli zredukować lub podwyższyć swe siły wojskowe. Sądzę nawet, że jedno lub drugie mocarstwo, gdyby nie należało do trójprzymierza, musiałoby większe czynić wysiłki wojskowe, niż obecnie, będąc członkiem silnej grupy.

Włosko-francuski układ w sprawie morza Śródziemnego wcale nie jest skierowany przeciw trójprzymierzu. Zresztą musimy czekać na dalszy rozwój tej sprawy, jednakże z zupełnym spokojem, ponieważ sytuacja dziś jest zupełnie inną, jak w r. 1879, kiedy ks. Bismarck i hr. Andrassy zawierali dzisiejsze trójprzymierze. Wtedy prowadziliśmy tylko politykę europejską, kombinacje nie wychodziły poza morze Śródziemne. Dziś polityka wielkich mocarstw obejmuje całą kulę ziemską. Sądzę, że od chwili, jak istnieje historja, nie było czasu, w którymby równocześnie istniało tyle potężnych mocarstw, jak obecnie. Z powodu tego wszystkie mają interesa w utrzymaniu pokoju światowego, niema bowiem mocarstwa, któreby, gdyby w Europie chciało prowadzić wojnę, nie musiało się zapytać: „co się też stanie poza mojemi plecami“, bo wszędzie nie można mieć oczu.

Do tego przybył jeszcze jako element uspokajający ten fakt, że Niemcy od 30 lat prowadzą ciągle politykę pokojową. Przed dwudziestu laty jeszcze było rozpowszechnionem zapatrywanie, że państwo niemieckie prowadzi politykę wojenną, jak cesarstwo napoleońskie. W tej nieufności leżało pewne niebezpieczeństwo, albowiem nasi przeciwnicy twierdzili, że jeżeli nie wyzyskają odpowiedniej chwili, by napaść na państwo niemieckie, to państwo niemieckie napadnie na nich.

Ten argument dziś nie istnieje. W ostatnich 30 latach z pewnością nie brakło nam sposobności do prowadzenia wojen z mniejszą lub większą korzyścią. Gdyby jednak dziś kto mówił o wojennych zamiarach państwa niemieckiego lub cesarza niemieckiego, ten byłby oszczercą. Jeżeli kto obserwuje naszą politykę, wie, że jesteśmy absolutnie pokojowo usposobieni. Cele dzisiejszej polityki światowej rozpościerają się na terytorja, leżące daleko od Niemiec. Wspomnę tu naprzykład tylko o północnych wybrzeżach afrykańskich lub Azji wschodniej. Jeżeli trójprzymierze dla nas nie jest już absolutną koniecznością, to pozostaje przecież w najwyższym stopniu cennem jako najsilniejsza gwarancja pokoju i *status quo.*

Jest on więc także pożytecznym środkiem, łączącym państwa, które na podstawie swego położenia geograficznego i tradycji historycznej, skazane są na to, aby utrzymywały pożycie dobrych sąsiadów. Co się nas tyczy — kończy kanclerz — chcemy Niemcy i nadal utrzymać silnemi i musimy to uczynić, aby nasza przyjaźń była dla każdego cenną, a nasza nieprzyjaźń nie była dla nikogo obojętną.

---

80)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Widzicie! Czy nie zgadłam? Skądże to znów? Mówcie śmiało, skorom się już i bez was początku domyśliła.

— Gdybym wiedział! ale daję wam słowo, że nie wiem. Czegoś Rwańska i Potulińska „krochmalą się do mnie“, że pary z ust nie śmiem wypuścić. Jakoś tak jednocześnie im to przyszło, jakby się zmówiły!

— I Potulińska? To dziwne. Jadwigo! Jadwigo! — zawołała. — Chodźcie, bo to jest uciecha! Tylko włóżcie swój chałat — bo mamy gościa.

— Kto jest owa właścicielka chałatu?

— No! Bartska!

— Koleżanka Bartska! — Znam ją dotąd z pism tylko. To panie razem mieszkają?

— Przeniosła się dotąd niedawno.

— Tak? niby przeszła do opozycji?

Jadwiga weszła wolnym krokiem, spuszczając oczka z leciuchnym uśmiechem zażenowania na białej twarzyczce.

Miała na sobie śliczny szlafroczek tyftykowy i złotem haftowane tureckie pantofelki. Wyglądała, jak młodziuteńka dama z pokolenia naszych babek, ze skromną minką i ruchami pełnemi wdzięku.

Leszcz okiem znawcy obrzucił drobną postać, wstał i ukłonił się jej z powagą.

— No, Jadwigo! Wiecie, że kolega Leszcz. On was już zna z legendy. Bawcież go, jak potraficie, a ja się zajmę kolacją.

— Od zjazdu zamieszkał pan w Genewie? — Pytała Bartska słodkim, dźwięcznym głosikiem. Podobało się panu miasto?

— Rzeczywiście! Chociażem pani dotąd nie znał. Wyrwał się najniespodziewaniej dla samego siebie.

Jadwiga zrobiła odpowiednią minkę i cienkiemi paluszkami poczęła zwijać koniec wstążki u pasa szlafroczka Nieznacznie wysunęła naprzód złoconą nóżkę. — Zauważył to i począł dalej nacierać.

— O, gdybym tak wiedział, jakie tu się perły kryją w tej Genewie, nie siedziałbym przez lat tyle w Paryżu, gdzie ładne twarze można oglądać tylko zdaleka, na scenie, gdzie się wie, że poza temi twarzami niema nic, coby zasługiwało na myśl naszą i serce.

— Powiadacie, że nie możecie się domyślić, o co te panie się „krochmalą“? Wpadła im w rozmowę Zajdłówna, niosąc jedną ręką trzecie nakrycie, drugą dźwigając półmisek cielęcych nóżek z kaparami.

— Nie mam pojęcia! Musiałem je czemś obrazić na siebie, ale nie poczuwam się do żadnej winy. Byłem zawsze z najwyższym szacunkiem dla pani Rwańskiej...

— Ach! To może właśnie za wiele było szacunku w waszem obejściu!

— Dajcież spokój, koleżanko! — ozwała się Bartska słodziutkim głosem. Wy wszystkich tak źle sądzicie! Co się miało do powiedzenia, to się powiedziało we właściwem miejscu i nie poza oczy.

— Nawet bardzo ostro, jak na taką anielską osobę. Zauważył Leszcz, spozierając jej w oczy.

— Siadajcie jeść, bo ostygnie! Wy tu Leszczu, naprzeciw Jadwigi. Ty jeszcze masz wino zdaje się, Bartek! Dawaj dla dostojnych gości, ja pójdę po szklanki.

Widok butelki nastroił Leszcza na serdeczną nutę, nie słuchał ogadywań Zajdłówny, jadł, popijał, spoglądał na Bartską, która jadła z wdziękiem, ledwie otwierając koralowe usteczka. Stanowczo mu się podobała.

— No, no, i tak was to obeszło, że te panie okazują wam niełaskę — przedrwiwała go Zajdłówna wesoło.

— Widzicie, apetytu nie straciłem, nie rzuciłem się do Arwy, przykro mi jednak, bo jestem wszystkim ludziom na świecie życzliwy, a w szczególności niewiastom i chciałbym, żeby to uczucie było choć trochę odwzajemnione. Tu spojrzał na Bartskę znacząco.

W tem przyszła mu genialna myśl do głowy: oto weźmie na się rolę pojednawcy między Bartską i Rwańską.

W ten sposób łaski obu koleżanek pozyska. Zajmował się Jadwigą do końca wieczora, prawił jej zbyt śmiałe komplementa, przyrzekł powrócić do tak miłych koleżanek, i z lekkiem sercem poszedł do domu. Jutro był już pewny dobrego przyjęcia u Rwańskich.

— W kwestji formalnej, koleżanko! — Witał Kamillę, — wchodząc do wykwintnego saloniku.

— Słucham was.

— Pozwólcież mi usiąść. Tego się i zbrodniarzowi nie odmawia.

— Siadajcie, jeżeli się wam podoba.

— Przychodzę wam powiedzieć, że byłem wczoraj u Bartskiej — ciągnął — niezrażony chłodnem przyjęciem. Oczy Kamilli zmętniały w tej chwili. Dostrzegł to kolega; zamiast dalej mówić przysunął krzesło do jej fotela i usiadł z całą swobodą.

— To jest prawdziwie ładna i wcale niepospolita dziewczyna. Ma coś dziwnego, bardzo zajmującego w całej postaci i twarzy.

— Rzeczywiście. Ma swój „genre“.

— No, i wiecie? znalazłem, że jej szkoda tracić: zgodzicie się, że w towarzystwie „Me ferait très bonne mine“... A że wyście z żalem mówili o jej dymisji, zdawało mi się, że nie postąpię od rzeczy, jeżeli będę ją nakłaniał do pogodzenia się z wami i z towarzystwem.

— Ależ bardzo dobrze zrobicie. — Odrzekła Kamilla chłodno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po krótkiej dyskusji obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Z TEKI FELJETONISTY.

Sienkiewicz o „złotej młodzieży“.

Głośny literat warszawski, historyk Słowackiego, p. Ferdynand Hösick wydał w końcu ubiegłego roku nadzwyczaj zajmującą i cenną książkę p. t. „Sienkiewicz jako feljetonista. Zapomniane kartki z teki Litwosa“. „Sienkiewicz — jak objaśnia p. Hösick w przedmowie swojej książki — w początkach swego literackiego zawodu, a nawet aż do chwili rozpoczęcia „Ogniem i mieczem“, uprawiał przez całych lat dziesięć, od 1873 aż do 1883 roku, prócz literackiej t. j. belletrystycznej, również i dziennikarsko-publicystyczną niwę, pisując do jednych pism, jak do „Gazety Polskiej“ i „Słowa“, stałe kroniki tygodniowe (w rodzaju tych, jakie do dziś dnia jeszcze pisuje w „Kurjerze Codziennym“ Bolesław Prus), w innych zaś, a mianowicie w „Niwie“, prowadząc stałą rubrykę przeglądów teatralnych i „Mięszanin literacko-artystycznych“ w których co miesiąc omawiał wszystkie bieżące kwestje literatury i sztuki, pisując o nowych książkach, o świeżo wystawionych sztukach w teatrze, o obrazach wystawionych w Towarzystwie Zachęty.

„Cała ta strona działalności pisarskiej Sienkiewicza, niezmiernie zajmująca, bo w niej złożył niemało „swej myśli przędzy i swych uczuć kwiatów“, jest dziś szerokiemu, czytającemu ogółowi polskiemu całkiem nieznana; ukryta w starych rocznikach czasopism z przed lat dwudziestu kilku lub kilkunastu, utonęła ona „w fali zapomnienia“, na co była z góry skazana, bo rzeczy dziennikarskie, pisane dla potrzeb chwili, mają wartość bieżącą jedynie, są efemerydami, które, o ile na razie mogą narobić wielkiego hałasu, o tyle już po upływie dni kilku wietrzeją, jak kamfora, przestają budzić interes, a tem samem skazane są na zagładę. „Piasek niepamięci“ przysypuje je w bardzo krótkim czasie tak całkowicie, iż zaciera się wszelki ślad po nich.

„Życie, które je wywołało, przechodzi nad niemi do porządku, choćby to były arcydzieła stylu, jak feljetony tygodniowe Juljusza Janina w „Journal des Débats“, lub niezrównane korespondencje polityczne Heinego z Paryża do „Augsburger Allgemeine Zeitung“. Zagląda do nich czasem historyk, ale dla ogółu są to rzeczy przebrzmiałe, o których on najczęściej nie wie...

„Podobny los spotkał feljetony Sienkiewicza, pomimo, że w swoim czasie, gdy wychodziły, zwracały na siebie powszechną uwagę, że o nich wiele mówiło się w mieście, że z ich powodu nieraz toczyły się zażarte polemiki w dziennikach, że bardzo wielu oburzało się na nie, a wszyscy czytali z ogromną przyjemnością, bo były świetnie pisane, pełne humoru, sarkazmu, poezji, obserwacji, a nadewszystko odznaczały się niepospolitą werwą i polotem“.

Hösick wyławia z dziennikarskiego martwego morza niepamięci prawdziwe perły Sienkiewiczowskiego pióra. Pozwolimy sobie przytoczyć niektóre z nich na szpaltach naszego dziennika. Oto naprzykład, co pisał w jednym z feljetonów „Gazety Polskiej“ Henryk Sienkiewicz o „złotej młodzieży“ u nas dziś i dawniej:

„Czy wiecie czytelnicy, co to jest kwestja wschodnia? Otóż na bruku warszawskim kwestją wschodnią nazywa się to, gdy długobrody wyznawca zasady: sto od sta, uchwyci pod filarami teatralnemi za angielskie poły od surduta złotego młodzieńca, i trzymając w ręku wydzierającą się ofiarę, biegnie za nią, ile mu sił wystarczy. Że zaś dla osadzenia na miejscu złotego młodzieńca, uciekającego przed wierzycielem, siły pojedynczego człowieka nie wystarczają, bywa więc tak, że tego, który trzyma, łapie z tyłu za poły solidarny z nim drugi, tego znów trzeci, tego z kolei czwarty, piąty i cała ta kalwakada, podobna do pociągu kolei żelaznej, w którym lokomotywą jest dłużnik, a wagonami wierzyciele, przebiega przed oczyma zdumionych i przestraszonych widzów tem spieszniej, że lokomotywa dokłada wszelkich sił, żeby otrzymać najwyższą możliwą dla pospiesznych pociągów szybkość. Otóż to nazywa się w języku i na bruku warszawskim: kwestją wschodnią. Nasza złota młodzież, na wzór Anglji, radaby jej nie poruszać nigdy, wschodnie zaś żywioły dążą do rozwiązania jej, ile razy zdarzy się dobra po temu sposobność.

„Dawniej prawdziwy złoty młodzieniec szalał, hulał, pił, grał w karty, wyrzucał pieniądze, umizgał się do kobiet, słowem, popełniał mnóstwo głupstw i niedorzeczności, ale miał jedną dobrą stronę: oto posiadał żywe uczucie honoru, które było dlań tem, czem jest pochodnia dla błądzącego w ciemnościach, tem, czem jest złamek masztu dla rozbitka, rzuconego na rozhukane fale morskie. Trzymał się honoru oburącz, a choć życie rzucało nim jak piłką, nie puszczał się. To był jego canon. Czasem też, wedle herbowej dewizy: łamał się... nie giął się nigdy. Przytem, był to zwykle pan z panów! ot! młody orlik z rycerskiego gniazda. Tradycja nie pozwala mu zbyt zbaczać z drogi, po której chodzili ojcowie. Swoją drogą, jako stateczny obywatel kraju nie bywał wiele wart, marnował ojcowiznę, ale błądził zwykle głową, nie sercem.

„Źródłem jego wad, ale zarazem i niektórych przymiotów było, że, jak mówi poeta: „bujnie czuł za trzech ludzi, a więc żył potrójnie“. Owóż więc kipiał nadmiarem życia. Owo poczucie honoru nie zawsze umiało go utrzymać na drodze czystej moralności, wcale nie! Nie chroniło go od lekkomyślności, zboczeń i błędów. Bywał wielkim oczajduszą i urwiszem. Biada ci, nieszczęsna a przystojna kobieto, czy panno, czy wdowo, czy mężatko, jeżeli spotkał cię na swej drodze! Poczucie honoru nie broniło mu usadzić się na twą cnotę. Biada ci także brodaty Szmulu, Lejbo lub Lejzorze, jeżeli zbyt natrętnie upomniałeś się o swoje, krwawą pracą zarobione dziesięć od sta na miesiąc. Często i nie odebrałeś swego na czas, często i nie wyszedłeś na sucho.

„Jednak toż samo poczucie honoru, tak elastyczne pod wielu innemi względami, nie broniło od głupstw, wybryków, szaleństw, błędów, ale broniło od podłości. Złoty młodzieniec spłatał głupstwo, ale nie cofnął się, gdy przyszło nadstawić głowy. Sam bałamucił kobietę, ale dał się posiekać w sztuki, gdy chodziło o jej honor. Przytem w żyłach miał ogień zamiast krwi. Pił dobrze, ale bił się jeszcze lepiej. Strzelał się i rąbał, jak prawdziwy szlachcic. Była to dziwna mięszanina szałapuctwa i rycerskości. Gdy przeważała rycerskość, stawał się poetycznym. Prawdziwy złoty młodzieniec ma swoje dzieje.

„Historja pamięta go, jak strząsając puder i pył bojowy z żabotów, wołał na Anglików: „Panowie, strzelajcie pierwsi!“ Innym razem brał szturmem działa, których nieglansowane rękawiczki wziąć nie mogły. U nas historja złotego młodzieńca ma swoje wieczorynki Pod Blachą, ale ukazuje go także na spienionem koniu, wśród huku dział, dymu i połysków szabel, jak ranny i ociekły krwią, skacząc w nurty rzeki, szepce umierającemi ustami: „Bóg mi powierzył honor mych braci, jemu go tylko oddam“. Powieść u nas znalazła w nim swego bohatera, w osobie hr. Wilczka. Przysłowie mówi: krew jak dobre wino, burzy się za młodu, tężeje na starość. Słowem, złoty młodzieniec ma swoje cechy, swoją tradycję, swój poetyczny urok, który tem poetyczniejszym się staje, że zwolna pyłem czasu się pokrywa, zwolna zmienia się we wspomnienia, z któremi teraźniejszość i nie idzie i nie może iść w porównanie. Albowiem złoty młodzieniec należy już do historji.

„Obecnie istnieje tylko młodzieniec pozłacany. A wiecie czem się różni ten ostatni od poprzedzającego? Oto ma wszystkie jego wady, a nie ma jego przymiotów. Proszę was, czy widzicie tego pseudo-gentlemana, który jedzie oto na koniu? Kapelusz ma nasunięty na tył głowy, plecy zgarbione, twarz bladą, a nogi tak wysunięte naprzód i tak palcami odwrócone od konia, że zdaje się jakoby nogami błogosławił biedne chude a długie zwierzę, podobniejsze do przęślicy niż do bożego stworzenia. Oto dzisiejszy złoty, a raczej pozłacany młodzieniec.

„Powiedzież, czy ten gentleman ma w sobie coś rycerskiego? Nie! on ma raczej w sobie coś znudzonego. Blady jest, bo nie spał całą noc; nie spał, bo gdzieś w pobliżu Królewskiej ul. grał w karty i przegrał kilka tysięcy rubli. Przytem widocznie jest dziś nie w humorze, może dlatego, że kiedy wstał, t. j. o godzinie pierwszej w południe, odebrał jakiś niesmaczny list od plenipotenta dóbr swoich. Jakto, więc on ma dobra? Ma, albo lepiej miał, i to nie małe. Po ojcach została mu fortuna, co się zowie szlachecka, ale widzicie, jakieś tam trzy części poszły. Stracił je i co gorzej, sam nie wie, na co stracił. Przegrał wprawdzie sporo, ale nie na grę większa część poszła, ale ot tak, rozlazła się.

„Żeby był szalał pełną piersią, żeby był wychylił do dna kielich rozkoszy potężnej, palącej jak płomień, a estetycznej, mógłby przynajmniej kiedyś, robiąc obrachunek z życiem, powiedzieć jak Salomon: wszystkiegom użył, wszystko widziałem etc. Ale gdzie tam! ten gentleman nie umiał nawet i używać. Czy wiecie na kogo tracił i komu zadawał szyku? Oto kelnerom, garsonom w restauracjach. Zdarzyło się także, że kataryniarzom wyrzucał po sto rubli przez okno. Kosztowali go także niemało guwernerowie, którzy wprowadzali go w życie i obznajmiali z jego tajnikami. Kosztowały go także niemało przedwstępne kroki do serc primadon baletniczych, które w końcu, o złośliwości ludzka! wystrychnęły go na dudka.

„Zresztą sam nie wie gdzie mu się wszystko jakoś podziewało. Ale prawda! raz musiał dobrze zapłacić skoczka na linie, czy na koniu, od którego, jak twierdzą, złe języki, podobno coś oberwał za umizgi do jego żony. I cóż myślicie? twierdzą, że zniósł to z rezygnacją! Ha! *tempora mutantur et nos mutamur in illis*. Z jakim przestajesz, takim się stajesz; kto więc żyje za pan brat z klownami, ten się nie obraża o lada co; gdyż jak wiadomo, klowny nieraz się biją między sobą, a jednak nie obrażają się na siebie. Alež owóż teraz rozumiecie zapewne różnicę między złotym, a pozłacanym młodzieńcem. Tamten przy swoich wadach dumny był, jak szatan i rycerski, ten jest mniej dumny i mniej rycerski, a jeżeli jest i rycerski, to chyba względem dam cyrkowych. Co jednak prawda, to prawda; względem dam cyrkowych jest jeszcze rycerski. Oto jeżeli się zdarzy jaki cyrkowy benefis, to dzisiejszy pozłacany młodzieniec płaci choćby po sto rubli za lożę. Trzeba się przecie pokazać. *Noblesse oblige*, mówi francuskie przysłowie, a przecie benefisy nie zdarzają się codzień“.

ZE ŚWIATA.

Oficer szpiegiem.

Wiedeń 8 stycznia.

Ex-oficer Aleksander Carina (patrz kronikę we wczorajszym numerze „Naszego Głosu“ *Prz. Red.*), zwraca swoją elegancją powszechną uwagę. Jeszcze w większym stopniu zwraca uwagę jego żona, Adela, z którą oskarżony utrzymywał stosunek przez lat kilka, a dopiero w roku 1897 ożenił się, po śmierci jej pierwszego męża, również oficera kawalerji M.

Carina oświadczył na rozprawie, że jest niewinny, wskazał na to, że od r. 1895, po wystąpieniu ze służby, nigdy nie był w ministerstwie wojny, ani też nie obcował z żadnym z wojskowych fachowców, że zatem zbrodni zarzuconej mu popełnić nie mógł.

Po przesłuchaniu Cariny, zawezwano do sali żonę jego.

Przewodniczący: Nie chcemy pani tu dłużej zatrzymywać. Jako żona oskarżonego ma pani prawo nie zeznawać.

Adela Carina: Nie chcę zeznawać jako żona, lecz jako człowiek o człowieku, którego uważam za niewinnego.

Przew.: Radzę pani być ostrożną. Starała się już pani nakłonić jednego świadka do fałszywych zeznań. Miarka jest pełna. Jedna kropla wystarczy, a pani nie opuści tego domu. Proszę dobrze rozważyć, czy pani chce zeznawać.

Po dłuższym namyśle odpowiada Carina: Nie chcę uchylić się od zeznań.

Następnie odczytano cały szereg aktów.

Policja donosi, że Carina bardzo często zmieniał pomieszkanie. W r. 1900 był kalkulantem w zarządzie tytoniu, poczem został wydalony. Nota policyjna stwierdza, że pani Carina zostawiła w Krakowie długi hotelowe, że materjalne położenie jej matki, żyjącej obecnie w odległej dzielnicy krakowskiej, w małem pomieszkaniu, w ostatnich latach się nie polepszyło. Oskarżony przez jakiś czas bawił w Krakowie.

Pewna kobieta, u której Carina mieszkał w r. 1896 zeznaje, że posiadał u siebie kilka aparatów fotograficznych, które, gdy mu bieda dokuczała, sprzedał. Inna kobieta znowu, u której Carinowie najęli pomieszkanie za 200 zlr. podała, że Carina wydawał się jej zawsze podejrzanym. Zdarzało się, że gdy nagle wchodziła do pokoju, Carinowa prędko zesuwała z biurka różne papiery.

Świadek konfekcjonista Gebhardt zeznaje, że pani Carinowa zamówiła u niego domina na redutę, celem wybadania na niej pewnego oficera.

Ponownie zawezwana żona oskarżonego odmawia zeznań.

Przew. stwierdza, że pani Carina otrzymała pewnego razu 1200 zlr. z Altburga (w Szwajcarji) od nieznajomego, oraz dalej, że sfingowane adresy były adresami członków sztabu generalnego obcego państwa.

Prokurator (do oskarżonego): Teraz wie pan, żeś pan pracował na korzyść obcego państwa.

Osk.: Tego jeszcze teraz nie wiem.

Prok.: Jeszcze pan nie wie?

Przew. radzi oskarżonemu, aby wykrętów nie używał, gdyż to mu nie pomoże, oraz stwierdza, że oficerowie badani w sprawie charakteru Cariny, wyrażali zdania rozmaite, ale żaden z nich, z wyjątkiem jednego, nie przypuszczał, aby dopuścił się tego, co mu akt oskarżenia zarzuca.

Na tem zakończyła się wczorajsza rozprawa.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od stwierdzenia faktu, że żona Cariny rozmawiała przez kilka minut ze świadkiem Fuchsem, który ma dziś zeznawać.

Św. Brich podaje, że przez pewien czas był nauczycielem domowym do dzieci Adeli Cariny i że z nią bawił w Krakowie. W hotelu, gdzie stali, bywało u p. Carina kilku oficerów. Dalej podaje, że otrzymał od Cariny książkę o fortyfikacjach, z jego dopiskami i poprawkami, do przepisania.

Obciążająco dla oskarżonego zeznaje Fuchs, który dlań wykończał rozmaitego rodzaju plany i mapy wojskowe. Do jednej z map dołączony był opis 9 do 10 arkuszy objętości. Carina mówił do świadka, że to są prace, przeznaczone dla sztabu generalnego.

Na tem rozprawę przerwano.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Marcjany panny i Witalisa męczenników; w piątek Agatona papieża i Wilhelma biskupa wyznawcy; w sobotę Hygina papieża i Honoraty panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 39 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 54, długość dnia godzin 8 minut 13.

Zmiana lunacji. Nów księżyca przypada dnia 9 o godzinie 10 minut 15 wieczorem.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Kajetan Orug“, dram. w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego (nowość).

Niedziela o godz. 7-ej: „Dwie sieroty“, dramat w 7-iu obrazach d'Ennery i Cormon.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Pomniki Krakowa.

„Pomniki Krakowa Maksymiljana i Stanisława Cerchów, z tekstem dra Feliksa Kopery“. Oto tytuł tego pomnikowego zaiste dzieła, jakiego wydawnictwa podjęli się panowie Cerchowie, ojciec znany rysownik i zbieracz pamiątek przeszłości Krakowa, które w ciągu lat kilkudziesięciu przenosił na papier i syn, zdolny artysta-malarz, od lat kilku wyłącznie pracujący nad „Pomnikami Krakowa“. Wyborny, wyczerpujący tekst, pióra młodego historyka sztuki, dyrektora Muzeum Narodowego, dra Feliksa Kopery, uzupełni całość znakomicie.

Aby mieć dokładne wyobrażenie o rozmiarach wydawnictwa pp. Cerchów i ilości artystycznego trudu, który weń włożyli, trzeba je widzieć koniecznie. Dla objaśnienia jednak wystarczy przypomnieć, że p. Maksymiljan Cercha przez całe długie życie odrysowywał literalnie wszystkie zabytki krakowskie z iście benedyktyńską cierpliwością i niezrównanym pietyzmem. Widok wielu z nich nawet, które z biegiem czasu zniszczone zostały, zachował dla potomności ołówek pana Cerchy. Syn, idąc w ślady ojca, jego zbiory uzupełnił, kierując się tą samą, co i on, miłością dla zabytków „polskiego Rzymu“ i tą samą dokładnością wykonania rysunków. Że ci panowie nie użyli fotografii do reprodukcji zabytków, lecz żmudnego ręcznego rysunku, należy być im tylko wdzięcznym z artystycznego punktu widzenia. Fotografia bowiem w pewnych warunkach oświetlenia i przestrzeni daje często wcale niedokładne obrazy. Czy jednak podobne zadanie sobie trudu będzie dostatecznie ocenione przez ogół miłośników rzeczy artystycznych — to kwestja.

Dotąd wyszła połowa dzieła, tj. 20 zeszytów z rzadką u nas punktualnością w zapowiedzianych terminach. Ceny 200 koron za całość dzieła, względnie 5 koron za pojedynczy zeszyt, nie można za zbyt wygórowaną uważać, zważywszy na ogromne koszta wydawnicze, które za sobą pociągnąć musiało. Doskonały papier, jakiego do dzieła użyto, oraz prawdziwie luksusowa strona typograficzna, co jest zasługą drukarni p. W. L. Anczyca i Ski, sprawiają, iż „Pomniki Krakowa“ mogą śmiało przed Europą zaświadczyć o polskiej umiejętności wydawniczej.

Podobnego rodzaju wydawnictwa, zakrojone na tak obszerną skalę, posiadają pewną wspólną wadę: jest nią przydługi czas ich wychodzenia, rozłożonego na lat kilka, lub kilkanaście. Na to jednak nie ma rady. Co przecież w „Pomnikach“ razi, a czemu można było zaradzić, to fakt, że ilustracje nie zgadzają się z tekstem. I tak, po prospekcie powiedziano, że całe dzieło będzie podzielone na trzy tomy, z których I obejmie pomniki i zabytki epoki romanizmu i gotyku, II Odrodzenia a III baroko i rokoko. Tekst prowadzony jest wedle zapowiedzi, natomiast zaś ilustracje, doń załączone, nietrzymają się wcale porządku chronologicznego, tak, że dopiero po wyjściu całości — co nie prędko jeszcze nastąpi — będzie można tablice poza tekstem uporządkować wedle osobnego indeksu.

Poddawać wyczerpującej krytyce wydawnictwo pp. Cerchów teraz, gdy dopiero ukazała się jego połowa, byłoby zawcześnie. Teraz już jednak stwierdzić można, iż zapowiada się jako całość wspaniała i że obowiązkiem jest społeczeństwa polskiego poprzeć jak najgoręcej pp. Cerchów w ich przedsięwzięciu ze względów artystycznych i patrjotycznych. Obecnie, gdy zdaje się, że wszelkie niemieckie wydawnictwa zbytkowne zostaną od nas raz na zawsze wyrugowane, „Pomniki Krakowa“ winny się znaleść w każdym domu polskim, którego środki pozwalają na tego rodzaju wydatek. Zważywszy zaś, że zeszyt „Pomników“ kosztuje tylko 5 koron i że zeszyty ukazują się co miesiąc, przyznać trzeba, iż na podobny wydatek pozwolić sobie mogą nawet ludzie średnio zamożni. *J. T.*

* **Wyższa polityka.** W wydaniu południowem „Naszego Głosu“ wychodzącem o godz. 2 po południu przynieśliśmy wczoraj pierwsi dosłowny tekst mowy tronowej cesarza Wilhelma o kwestji polskiej, wypowiedzianej tego samego dnia o godz. 12 w południe, a więc dwie godziny przedtem.

W tym samym brzmieniu przyniosła wieczorem ten tekst „Nowa Reforma“. „Czas“ wieczorny podał także tekst mowy, ale dla niepojętych powodów opuścił w tym tekście jedno z najważniejszych zdań. „Czas“ podaje tylko lakonicznie zwrot: „Niemieckość nabyła do tego prawa przez długoletnią pracę“, i zaraz przechodzi do następnego ustępu: „Rząd państwa spełni...“ etc.

Dlaczego po słowie „pracę“ opuszczono w „Czasie“ zwrot: „kulturną, dokonaną pod światłą opieką książąt Hohenzollernskich“, to zrozumieć trudno; musi w tem być jakaś wyższa polityka.

Powtarzamy w całości tekst mowy, podany już wczoraj, dla lepszego wrycia go sobie w pamięć:

„Stosunki w dwujęzycznych prowincjach wschodu monarchji tak się ukształtowały, że wymagają większej uwagi rządu.

„Jest to dla państwa pruskiego kwestją własnej egzystencji, żeby w swych wschodnich prowincjach utrzymało niemczyźnie to polityczne i ekonomiczne stanowisko, które ona zajmować słuszne ma prawo przez swoją długą pracę kulturną, dokonywaną pod światłą opieką książąt Hohenzollernskich.

„Król. rząd państwowy spełniać będzie z energją i stałością (mit Festigkeit und Stetigkeit) te obowiązki, jakie na niego nakłada pielęgnowanie niemczyzny na wschodzie i odpieranie antipaństwowych usiłowań; liczy przy tem na skuteczne i mężne (furchtlosse) współpracownictwo ludności niemieckiej w owych dzielnicach i nie mniej na poparcie całego narodu, który rugowanie (Zurückdrängen) niemieckiego języka i obyczaju (Sitte) odczuwa jako zamach na honor i godność narodową.

* **Sprawy miejskie.** Na sekcji ekonomicznej Rady miejskiej w dniu wczorajszym, radca m. dr. Ponikło podniósł, że w Krakowie założono piekarnię hygieniczną mającą na celu zaopatrzyć miasto w dobrze wypiekany chleb i pieczywo białe i wyrugować z miasta naszego chleb morawski i niemców śląskich. Zarazem piekarnia ta wpłynąć ma na naszych piekarzy (?), aby więcej dokładali staranności i do swoich wyrobów, które jak na teraz, ani formą, ani wyrobieniem ciasta wymaganiom publiczności nie odpowiadają (?).

Sekcja uchwaliła wezwać Magistrat, ażeby zbadał sprawę założenia tej piekarni, jej zarządu i stosunków i aby po zbadaniu stanu rzeczy sprawę Sekcji przedstawił. Zarazem wezwała Sekcja Magistrat, aby z powodu ogólnego narzekania na pieczywo krakowskie, które rzekomo pod każdym względem ma być zanie dbane i kiepskie (?) podjął zbadanie piekarni krakowskich i stosowne wydał zarządzenie.

Do edyktalnego postępowania jakie w dniu 16-go stycznia b. r. się odbędzie, celem zezwolenia na suszarnię skór w dzielnicy VIII, wydelegowała Sekcja radców dra Domańskiego i żyda Schmelkesa.

Z okazji ustanowienia ryczałtu dla ekonomatu miejskiego za używanie dorożek w sprawach urzędowych, Sekcja poleciła Magistratowi, by zastanowił się nad potrzebą sprawienia odpowiednich dwóch powozów dla prezydenta miasta.

Na dostawę obówia na rok bieżący dla straży pożarnej, zatwierdziła Sekcja ofertę Antoniego Tabora. Prócz tego załatwiła Sekcja kilka spraw drobniejszego znaczenia.

Sekcja III (prawnicza) w tymże dniu pod przewodnictwem I wiceprezydenta dr. Lea, wydała swoją opinię w sprawie, czy urzędnicy Magistratu, objęci systemizowanemi kategorjami są stałymi urzędnikami w myśl § 60 ust. 3 statutu m. Krakowa z 1866 r. Opinja wypadła potwierdzająco.

Sekcja uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej szereg wniosków, według których do obowiązków syndyka miejskiego należy zastępstwo Gminy we wszystkich kontraktach zawartych przez Gminę przed władzami sądowemi i administracyjnemi.

Oprócz tego należy do jego obowiązków w zasadzie obecność na posiedzeniach Sekcji prawniczej o ile jest zaproszony przez przewodniczącego tejże Sekcji, tudzież obecność na posiedzeniach innych Sekcji za zaproszeniem prezydjum Rady do którego przewodniczy Sekcji obowiązani są w takim razie się udawać.

Inny wniosek żąda utworzenia w miarę możności biura prawnego w Magistracie.

W końcu Sekcja uchwaliła projekt rozporządzenia w sprawie dyet urzędników miejskich za podróże przedsiębrane w sprawach służbowych.

* **Ku uczczeniu 39 rocznicy powstania styczniowego** odbędzie się dnia 22 bm. w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór. Komitet obywatelski stara się o możliwie najpiękniejszy program, w skład którego wejdzie między innemi, źródłowo opracowany odczyt o jednym z najpiękniejszych ustępów walki z roku 1863 i 64.

* **Komitet budowy pomnika dla ś. p. X. Tadeusza Chromeckiego** uprasza niniejszem tak Szanowne Redakcje dzienników, jako też i osoby prywatne, które się raczyły podjąć zbierania składek na pomnik dla ś. p. X. Tad. Chromeckiego, aby zebrane fundusze i listy składek łaskawie przesłać raczyły na ręce skarbnika komitetu, Wp. Przemysława Kotarskiego, dyrektora Tow. zaliczkowego w Krakowie (ulica Szewska l. 16). Czas bowiem, na przeciąg którego magistrat m. Krakowa pozwolił zbierać na ten cel składki, już upłynął, a komitet chciałby jak najprędzej zadanie swe ukończyć. W imieniu komitetu *Antoni Żukowski*, c. k. profesor seminarjum.

* **Wystawa willi góralskiej** zamkniętą została na przeciąg jednego tygodnia z powodu zmian w urządzeniu. Bliższe szczegóły doniosą afisze i ogłoszenia w dziennikach.

* **Z teatru.** W bieżącym sezonie wprowadzone będą na deski naszej sceny dwa niegrane dotąd dramaty Szekspirowskie „Cymbelin“ i „Król Jan“. Tekst „Cymbelina“ ułożył już dr. Kotarbiński według przekładu S. Ulricha i opracowania Bulthaupta, jednego z głośniejszych badaczy Szekspirowskich.

Próby z „Kajetana Oruga“, dramatu F. Konczyńskiego, w pełnym toku.

* **Żyd germanizatorem.** Żyd właściciel handlu tandetnych ubrań rozdaje następujące karty: „M. Weislitz & I. Nichthauser — Lager für Herren und Bauer (!) Kleider in Krakau. Krakowskagasse Nr 7“. Spodziewamy się, że publiczność gorliwie omijać będzie żydków hakatystów.

* **Co to znaczy?** Smutny nader fakt mamy do zanotowania: „Wielebna Matka Mirska w Rodatyczach poszukuje leśniczego, zarządcy pałacu, p i e r w s z e ń s t w o m a j ą i z r a e l i c i“. Tego rodzaju ogłoszenie wyczytaliśmy w „Słowie polskiem“. Sądzimy, że zaszła pomyłka, gdyż nawet przypuścić nie śmiemy, aby Polka, a tembardziej zakonnica, świadomie działała w ten sposób! Czekamy zatem sprostowania.

* **Polskie ołówki.** Mało kto z nas wie o tem, że istnieje w Warszawie polska fabryka St. Majewskiego i Sp., wyrabiająca doskonałe ołówki, które nie ustępują w niczem najlepszym wyrobom niemieckim. U nas rozchodzą się prawie wyłącznie ołówki wiedeńskiej firmy Hardtmutha, a rysownicy, inżynierowie, stenografowie i wogóle wszyscy ci, którym na dobroci ołówka wiele zależy, zmuszają naszych kupców do sprowadzania ołówków, zwłaszcza droższych, niemal tylko od tej firmy i wzbogacania jej naszymi pieniądzmi. Tymczasem Majewski to samo robi, co Hardtmuth, a jest przytem Polakiem i zatrudnia polskich robotników. Obie firmy zakupiły w Syberji kopalnie grafitu i sprowadzają ten grafit, jedna do Wiednia, druga do Warszawy. Dobroć wyrobu zaś zależy nie od jakichś tajemnic fabrykacji, lecz od sumiennego i skrupulatnego wykonania. Że pod tym względem fabryka Majewskiego odpowiada wygórowanym nawet wymaganiom, okazuje się z tego, jaką wziętość mają jej ołówki w Królestwie polskiem i w całej Rosji. A zresztą każdy sam o tem może się przekonać, żądając w sklepach na próbę ołówków Majewskiego. W wielu handlach są już te ołówki na składzie, a gdzie ich nie ma, tam publiczność, żądając ich, uzyska to, że je zaczną sprowadzać. — Byłoby pożądanem, ażeby z czasem ołówki polskie Majewskiego stały się równie popularne u nas, jak są obecnie ołówki niemieckie Hardtmutha.

Przy tej sposobności warto też podnieść, że w Warszawie istnieje także polska fabryka piór i rączek Konrada Wasilewskiego, również zasługująca na poparcie naszej publiczności.

* **„Podwawelanin“**, miesięcznik poświęcony nauce, sztuce i sprawozdaniu z życia akademickiego, wychodzić pocznie w Krakowie od 20 stycznia br. Przedpłata roczna wynosi 4 kor. Adres redakcji: Kraków, Czytelnia akademicka, Rynek 22. — Celem nowego pisma będzie zdawanie społeczeństwu sprawy z całokształtu działania polskiej młodzieży uniwersyteckiej, przedstawianie obrazu jej ducha i obudzenie wśród tej młodzieży większego ruchu umysłowego. Cel jest piękny i zasługuje na poparcie.

* **Znakomity poeta** Lucjan Rydel, odczyta w najbliższą niedzielę w Tarnowie, na dochód dzieci wrzesińskich, najnowszy swój dramat wierszem pod tyt.

„Jeńcy“, osnuty na tle walk Słowiańszczyzny z zalewem niemieckim. Słyszymy, iż z Krakowa wybiera się wiele osób do Tarnowa dla uczestnictwa w tej pierwszorzędnej literackiej biesiadzie.

)(**Prezydent** wyższego sądu kraj. dr. Tchórznicki, wyjechał w sprawie urzędowej na dni kilka do Wiednia.

)(**Metropolita X. Szeptycki** wyjeżdża w piątek do Wiednia.

)(**Z Wiednia** donoszą, że zmarł tam wczoraj Eugeniusz Puffke z Lipnik, jeden z wybitnych dziennikarzy czeskich, autor wielu cennych prac historycznych, redaktor „Vaterlandu“; stały korespondent „Przeglądu“.

)(**List Sienkiewicza.** Na odbytem wczoraj posiedzeniu Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie zawiadomił prezes Krechowiecki, że na wieść o zamierzonem przybyciu Henryka Sienkiewicza do Krakowa, prezydjum Towarzystwa wysłało na ręce wiceprezesa towarzystwa, p. Michała Chylińskiego, telegram powitalny dla Sienkiewicza, jako honorowego członka Towarzystwa.

Przyjazd Sienkiewicza do Krakowa został, jak wiadomo, odroczony, mimo to telegram doszedł do rąk adresata, który natychmiast odpowiedział w drodze telegraficznej, telegramem na ręce prezesa Krechowieckiego. Telegram ten brzmi:

„Dziękuję najserdeczniej Towarzystwu za depeszę, którą przysłano mi z Krakowa. — Sienkiewicz“.

Nie poprzestając na tem, wysłał Sienkiewicz list do prezesa Towarzystwa p. Krechowieckiego. W liście tym pisze Sienkiewicz między innemi: „Przesłałem depeszę dziękczynną za telegram, który syn mój przywiózł mi na święta do Warszawy. Jakkolwiek wiadomość o moim przyjeździe do Krakowa nie była prawdziwą, wdzięczny wam jestem całem sercem i proszę Cię, abyś podziękował odemnie towarzystwu i zapewnił, że ta sympatja i uznanie, jakie mi okazują koledzy, będą mi zawsze równie drogie. To, co ja robię, jest tylko jednem ogniwem w służbie powszechnej, ale czem bardziej człowiek czuje się ogniwem w wielkim łańcuchu, tem mniej czuje się odosobnionym, tem mu na świecie lepiej; przytem jest pewność, że te ogniwa, które wiąże wielka miłość do kraju, nie rozpadną się nigdy“. Treść tego listu uchwalono wpisać do protokółu. W dalszym ciągu po załatwieniu kilku spraw administracyjnych, uchwalono w zasadzie przystąpić do „Związku słowiańskich towarzystw dziennikarskich“, zastrzegając sobie możność postawienia dodatkowych wniosków i poprawek do statutu „Związku“ na przyszłym kongresie dziennikarzy słowiańskich.

Jako członka wspierającego towarzystwo przyjęło adwokata dra Leopolda Caro z Krakowa. Resztę posiedzenia wypełniły sprawy „Balu prasy“.

)(**Zamach w drukarni.** Ze Lwowa donoszą: Do kantoru właściciela zakładu drukarskiego Stanisława Kossowskiego przyszedł wczoraj wieczorem wydalony przez niego przed kilku dniami 18-letni parobek Oleksa Kunicki. W chwili, gdy Kossowski pytał go o powód przybycia, Kunicki nie odpowiedziawszy ani słowa, wyciągnął długi nóż i rzucił się na Kossowskiego. Kossowski zdołał jednak jeszcze na czas uniknąć ciosu, chowając się za biurko. Zanim na krzyk Kossowskiego przybiegła służba z pomocą, Kunicki zdołał zbiedz. Znwiadomiona o wypadku policja wysłała ajentów celem wyśledzenia miejsca pobytu Kunickiego.

)(**Do burzliwych zajść** przyszło na onegdajszem posiedzeniu czeskiej Izby adwokackiej. O zajściach tych donoszą z Pragi, że większość zgromadzonych ostro demonstrowała przeciwko ministrowi sprawiedliwości i przeciw wydziałowi Izby adwokackiej. Okoliczność, że minister sprawiedliwości w najnowszem rozporządzeniu przekazał sądom samoistne postępowanie w kwestji ksiąg gruntowych, spowodowała prezydenta Izby do wyrażenia się, że jest to niebywałem wmieszaniem się sądów w sprawy adwokackie. Na to powstały głośne okrzyki: „Pfui“. — Wielu mowców gwałtownie uderzyło na ministra sprawiedliwości, oraz na wydział Izby, któremu zarzucono, że nadto łagodnie sprawę traktuje. Wreszcie wśród ogromnego hałasu, większością 3 głosów przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału. Uchwalono natomiast odroczyć wybór do wydziału Izby, aby, jak powiedziano w rezolucji, rozejrzeć się za energicznymi ludźmi dla oddania im obrony interesów stanu adwokackiego w Czechach.

)(**Protest studentów rosyjskich w Berlinie.** Jak wiadomo zwołał berliński „Verein deutscher Studenten“ tuż po demonstracji przeciw prof. Schiemannowi zebranie niemieckich akademików, na którem uchwalono taką rezolucję:

„Niemieccy studenci w Berlinie zanoszą do ministra oświaty uniżoną prośbę, żeby zarządził odpowiednie środki przeciw szkodom, wyrządzonym studjom przez obcokrajowców, o ile ich mniejwartościwy stopień wykształcenia lub ich towarzyskie zwyczaje zdradzają brak odpowiednich kwalifikacji do życia akademickiego naszego pokroju“.

Na tę niemiecką bezczelność odpowiadają żyjący w Berlinie studenci i studentki rosyjskiej narodowości oświadczeniem następującej treści:

„Przypuszczając, że tntejsi studenci zagraniczni innych narodowości tej manifestacji niemieckich komilitonów i z swej strony nie pozostawią bez odpowiedzi i zastrzegając sobie obszerniejsze omówienie tej sprawy w prasie na czas późniejszy, ograniczamy się dziś na następującej krótkiej uwadze: Jakiekolwiek są nasze towarzyskie zwyczaje, są one jednak takie, że nigdybyśmy w swoim kraju nie pozwolili sobie, studentom zagranicznym, zmuszonym korzystać z gościnności naszego kraju, uczynić publicznie tak ciężkiego i w wysokim stopniu obrażającego zarzutu, nie próbując go nawet ani jednem słowem udowodnić“.

§ **Ordynat obrzycki**, hr. Zygmunt Raczyński, przeszedł na protestantyzm. „Dzien. Pozn.“ opowiada w tej sprawie ciekawe szczegóły: Hr. Atanazy Raczyński, poseł pruski w Madrycie, wykluczył od następstwa w założonej przez siebie ordynacji obrzyckiej, potomstwo swego brata, hr. Edwarda, znanego patrjoty i miłośnika nauk. W razie wygaśnięcia linji hr. Atanazego miała ordynacja przejść na starszą, odległą, od dwóchset lat oddzieloną linją Raczyńskich w Kurlandji. Dla zrozumienia rzeczy należy wspomnieć, że dwie istniejące obecnie linje domu hrabiów Raczyńskich wywodzą się od dwóch synów Zygmunta Raczyńskiego, zmarłego w r. 1652, sędziego grodzko-nakielskiego, starosty jasienieckiego, którego śliczny nagrobek marmurowy oglądać można w katedrze poznańskiej, do której go przeniesiono z kościoła pobernadyńskiego w Bydgoszczy, gdy ten protestantom na zbór oddany został. Młodszy syn owego Zygmunta, Michał, wojewoda poznański, był dziadem Filipa Raczyńskiego, jenerała-majora wojsk koronnych, który przez ożenienie się z córką Kazimierza Raczyńskiego, marszałka nadwornego koronnego i generała wielkopolskiego, kawalera wysokich orderów rosyjskich i pruskich, pobierającego 1500 dukatów rocznie od rządu rosyjskiego za sprzyjanie mu (patrz: Warszawa r. 1794, książkę wydaną pod imieniem Bronisława Szwarcego), postąpił ze sfery szlacheckiej w magnacką. Synami jenerała Filipa byli: hr. Edward, który przez całe życie starał się narodowi swemu zadośćuczynić za niezaszczytną pamięć macierzystego dziada, i hr. Anastazy, który z bratem miał podobieństwo jedyne jako mecenas sztuk pięknych, a zresztą odmienną szedł drogą. Córki jego wszystkie wyszły za cudzoziemców; syn jedyny hr. Karol, słabo po polsku mówiący, przez całe życie żył za granicą. Dopiero przed śmiercią obudziło się w nim polskie uczucie, wrócił na ziemię swych ojców, aby na niej życie zakończyć, wynagrodziwszy, ile w jego mocy było, potomkom swego stryja krzywdę, którą im ojciec jego wyrządził. Ordynacji obrzyckiej ocalić jednak nie mógł. Mocą zatwierdzonego przez rząd pruski statutu, przeszła ona r. 1898 po bezpotomnej jego śmierci, na rzecz starszej, nie senatorskiej linji Raczyńskich, której praojcem był Franciszek, ożeniony z Heidensteinówną, kasztelanką gdańską, wnuczką znanego historyka, a dziedzica na Sołencinie w Kaszubach, blizko pomorskiej granicy.

Prawnukami Franciszka Raczyńskiego byli stryjeczni bracia: ks. Ignacy Raczyński, ostatni arcybiskup gnieźnieński, który r. 1818 rezygnował przed wydaniem bulli „de salute animarum“, regulującej nowe stosunki kościelne w ziemiach polskich pod berłem pruskiem, i Wincenty Raczyński, komandor maltański, świadek w Petersburgu śmierci Stanisława Augusta, a dobrze znany osobiście Juljanowi Bartoszewiczowi, który cenił w nim żywy zabytek czasów Stanisławowskich i o nim pisał. Ten Wincenty Raczyński, ex-komandor, ożenił się z Niemką protestantką, baronówną Wolf von Lüdinghausen, córką dawnej kurlandzkiej rodziny, której jedna gałęź w XVII w. się spolszczyła i wydała Aleksandra Ludwika Wolfa, starostę obornickiego, mieszkającego w XVII wieku w Wielkopolsce, był bowiem drugim mężem wdowy po ostatnim z wielkiego rodu Kostków Stanisławie Franciszku Kostce. Pasierbica tego Wolfa, Ludwika Kostkówna, wydana za Jana Łąckiego, później kasztelana kaliskiego, była prababką nieliczną, a tak zasłużonego szczepu hr. Łąckich. Sławny kaznodzieja i autor, ks. Tomasz Młodzianowski, którego znamy kazanie na pogrzebie owej pani Wolfowej, był przez nią i jej męża troskliwem pielęgnowaniem od śmierci ocalony, gdy się w czasie morowej zarazy do ich majątku na wieś, gdzieś koło Szamotuł schronił i tam niebezpiecznie zapadł. Starosta obornicki Wolf, po śmierci swej żony został księdzem, otrzymał opactwo cysterskie w Peplinie (nie w Pelplinie), a umarł jako nominat na biskupstwo inflandzkie. Ciekawe szczegóły o tym ze starosty opacie Wolfie opowiada ks. Kajot w swojej monografii o opactwie peplińskiem.

Syn kawalera maltańskiego, noszący już niemieckie imię, Wilhelm hr. Raczyński, był już protestantem i ożenił się tak samo jak ojciec, z panną Wolf von Lüdinghausen. Jego synem, a wnukiem komandora jest obecny ordynat obrzycki, hr. Zygmunt Raczyński, fundator klasztoru OO. Bernardynów w Łobżenicy, obecnie protestant.

§ **Romans Wolffa.** Ostatni numer „Trautenauer Wochenblattu“, ogłasza memorjał, napisany przez osoby wplątane w słynną i skandaliczną aferę Wolff et Seidel, a wystosowany do Zjednoczenia wszechniemców. Memorjał ten był przyczyną, że osławiony Wolff złożył mandat i z owego Zjednoczenia zmuszony był wystąpić, treść jego zaś jest taka:

W 1898 r. Wolff pozyskał względy córki posła Tschana, ze stronnictwa wszechniemieckiego, u którego to posła mieszkał czas dłuższy i często jego kredytu nadużywał.

Aczkolwiek sam żonaty, zdołał ową panienkę, która nawiasem mówiąc miała narzeczonego, sprowadzić z drogi cnoty, tak, że obie strony mogły się obawiać skutków wzajemnego stosunku. Wówczas Wolff błagał uwiedzioną, aby go nie zdradziła, bo inaczej będzie zgubiony. Doradzał jej natomiast, aby jak najprędzej wyszła zamąż, a wtedy cała rzecz się ukryje i sprawa niemiecka, której on jest szermierzem nic nie straci. Przyrzekł jej również i nadal utrzymywać z nią stosunki.

Gdy w roku 1901 odbyło się wesele córki posła Tschana, Wolff miał czelność być świadkiem ślubnym młodej pary a następnie zostać ojcem chrzestnym jej pierwszego dziecka. Jednakże wyrzuty sumienia skłoniły ofiarę Wolffa do przyznania się do winy. Dowiedziawszy się o tem, Wolff chciał się zastrzelić, lecz wkrótce zamiaru zaniechał. Postanowił wtedy błagać wszystkich wtajemniczonych w ten skandal, aby zachowali milczenie. Na to jednak nie zgodził się mąż uwiedzionej i napisał obelżywy list do Wolffa, wzywając go, aby jako niegodny człowiek ustąpił ze swego stanowiska szermierza za idealne dobra niemieckiego narodu. Na to odpowiedział Wolff listem, że za cenę milczenia gotów jest dać wszelkie zadośćuczynienie. Później nastąpiło wyzwanie ze strony Wolffa, które obrażony w swych najświętszych uczuciach małżonek, przyjął. Schönerer pragnął jeszcze w jakiś sposób sprawę dla publiczności zatuszować; nie udało mu się to jednak i Wolff z wielką pompą z życia publicznego ustąpił...

Takie to indywidjum było postrachem austjackiego parlamentu, do którego, jak słychać ma zamiar znowu wstąpić, poddawszy się ponownemu wyborowi za namową swych najbliższych przyjaciół.

HUMOR.

Podmyśli nadczłowieka.

Najmniej zaraźliwym jest rozum, najwięcej — głupota.

Uczciwość — to kalosze, broniące od błota.

Gdyby każdy, zamiast wyśmiewać innych, zaczął się śmiać z siebie, to powstałby jeden wielki — płacz.

Śmierć dla biedaka, to deser jego życia.

Zamykanie oczu na cudze występki przeważnie jest chęcią tolerowania swoich.

Slub jest skuwaniem łańcucha na gorąco — i dlatego jest łatwy! Rozwód jest rozlutowywanie tegoż na zimno — dlatego jest trudny.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Tajemnicze morderstwo.

Husiatyn: Dozorczyni tutejszego szpitala wyszedłszy wczoraj około północy na podwórze szpitala znalazła kobietę znajdującą się w strasznym stanie.

Kobieta ta w krótkim czasie zakończyła życie.

Miała ona na czaszce ranę długą na 8 cm. zadaną ostrem narzędziem. Zmarła liczyła 20—23 lat. Śledztwo w toku.

Odjazd ruskich akademików.

Lwów: Rusey akademicy, którzy się przenoszą na uniwersytet wiedeński, wyjeżdżają ze Lwowa w sobotę wieczorem o godzinie 6·20 wieczorem.

Akademicy ruscy przenoszący się na uniwersytet do Krakowa, wyjeżdżają ze Lwowa w niedzielę o godz. 6·20 wieczorem.

Na lwowskim uniwersytecie pozostaje jeszcze 57 ruskich akademików.

Lwowianie wygrywają.

Lwów: Główna wygrana premjowych losów węgierskich, w kwocie 300.000 kor. padła szczęśliwie na los, będący własnością dwóch Lwowian.

Jeden z nich jest inżynierem kolejowym, drugi podupadłym kupcem.

Kopalnie rtęci w Krainie.

Wiedeń: Wobec pogłosek o zupełnem wstrzymaniu ruchu w kopalniach żywego srebra i w hutach w Sant Anna w Krainie, donosi „Fremdenblatt“ z powołanej strony, że na dzień 15 stycznia zwołano nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy celem obrad nad możliwą częściową likwidacją, że jednak dotychczas likwidacja taka nie nastąpiła.

Zwołanie walnego zgromadzenia i wypowiedzenie miejsca znacznej części robotników spowodowane zostało tem, ze główni akcjonarjusze nie użyczyli kredytu na niektóre instylacje i roboty, wobec czego musiano ruch ograniczyć.

Ładne honorarja.

Kassel: Dziś odbyło się zgromadzenie dłużników upadłego Towarzystwa Treber-Trocknungs-Gesellschaft. Zarządca masy konkursowej zawiadomił, że aktywa wynoszą okrągło 2 miljony marek.

Jako honorarjum za swoje czynności od dnia 4 lipca do 31 grudnia żąda zarządca masy konkursowej 75.000 marek.

Wydział wybrany przez dłużników żąda honorarjum 50.000 marek.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt: Z Barcelony donoszą o aresztowaniu niebezpiecznej anarchistki Teresy Claramut, która podżegała robotników do zmowy powszechnej. Zaburzenia wybuchły na przedmieściu barcelońskiem św. Andrzeja, gdzie zmuszono świat kupiecki do zamknięcia sklepów.

Barcelona: Strejkujące robotnice domagają się skrócenia dnia pracy do dziewięciu godzin. Podczas walki robotników z policją padło kilka strzałów ze strony robotniczej. Kawalerja przywróciła porządek.

Madryt: Robotnicy tytuniowi przeciągali wczoraj po burzliwym mityngu ulicami miasta. Przyszło do krwawych starć z policją. Wiele osób aresztowanych.

Nowy Sącz: Żandarmerja tutejsza schwytała dezertera 2 pułku ułanów w Tarnowie, Ignacego Smolenia. Pochodzi on z Piątkowej pod Nowym Sączem, gdzie przez 6 tygodni ukrywał się w stodole jednego z tutejszych włościan. Odstawiono go do Tarnowa.

Lwów: Dnia 12 i 13 stycznia odbywać się będą w gmachu ratuszowym wybory uzupełniające assesorów do sądu przemysłowego we Lwowie i ich zastępców, jakoteż asessorów do sądu apelacyjnego dla przedsiębiorców przemysłowych.

Lwów: Rada m. odbędzie w piątek posiedzenie na którem odbędzie się losowanie 50 radnych.

Lwów: Wiec krawiecki odbędzie się 26 stycznia we Lwowie w sali ratuszowej. Na porządku dziennym sprawa dostawy mundurów dla wojska stacjonowanego w Galicji, jakoteż dla straży skarbowej w Galicji, oraz sprawa warstatów krawieckich w zakładach karnych, i uprawiania w nich krawiectwa itd.

Jarosław: Rekurs wniesiony przeciw wyborom do rady gminnej został ostatecznie przez namiestnictwo załatwiony. — Uznany on został jako bezpodstawny i odesłany przed kilkunastu dniami do tutejszego starostwa.

Jarosław: Dnia 23 bm. odbędzie się w tutejszym sądzie powiatowym sprzedaż młyna parowego spadkobierców Goldfingera. Cena szacunkowa wynosi 600.000 koron.

Budapeszt: Dziś rozpoczęły się obrady konferencji biskupiej pod przewodnictwem księcia Vaszaryego. Pierwszym najgłówniejszym przedmiotem obrad jest sprawa autonomji kościelnej.

Berlin: Sekretarz stanu spraw zewnętrznych, otrzymał telegraficzne zawiadomienie, że okręt „Tauglin“ na którym wyjechała niemiecka ekspedycja do bieguna południowego znajdował się w dniu 21 grudnia pod 44° poł. szer. i 78° długości. Na pokładzie okrętu wszyscy zdrowi.

Berlin: Tutejszy poseł argentyński, jen. Mansilla, zapewnia, że do wojny pomiędzy Argentyną a Chili nie przyjdzie. Alarmujące wiadomości należy kłaść na karb spekulacyj giełdowych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Sprawa polska.

Poznań: „Posener Tageblatt“ donosi, że zamierzone jest przeniesienie jednego batalionu piechoty do Śremu i jednego batalionu piechoty do Wrześni. Doniesienie to potwierdzają ze strony miarodajnej z tym dodatkiem, że natychmiast rozpocznie się tam budowa baraków, a po ich ukończeniu nastąpi przeniesienie wojska.

Berlin: W Sejmie pruskim stronnictwo zawodowo-liberalne, nawiązując do oświadczenia w mowie tronowej w sprawie polityki polskiej, wniosło następującą interpelację:

„Jakich środków zamierza rząd użyć, aby odpowiednio do słów mowy tronowej w prowincjach wschodnich utrzymać polityczne i ekonomiczne stanowisko niemieckości, do czego ono zdobyło sobie słuszne prawo przez długą pracę kulturną pod rządami Hohenzollernów; dalej co zamierza uczynić rząd, celem pielęgnowania w tych okolicach niemieckości i odparcia niebezpiecznych dla państwa dążeń i przeszkodzenia upośledzeniu języka niemieckiego i obyczajów.

Komisja budżetowa.

Wiedeń: Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji budżetowej. Przy tyt.: „Zarząd ochotniczy“ minister skarbu dr. Böhm-Bawerk oświadcza, że zarząd skarbowy dąży do tego, aby stosownie do potrzeb ludności przeprowadzić reformy. Dalej zamierzoną jest reforma ustawy cechowniczej. Pozycję przyjęto.

Przy pozycji „loterja“ referent pos. Schalk poleca przyjęcie tego tytułu, jakoteż rezolucji, wzywając rząd, by celem przygotowywania zupełnego zniesienia loterji zmniejszono liczbę ciągnień.

Pos. Kramarz donosi, aby celem okazania dobrej chęci w kierunku zniesienia loterji, wykreślono 200.000 kor. z preliminowanego dochodu z tego tytułu.

Minister skarbu Böm-Bawerk oświadcza, że zupełne zniesienie loterji liczbowej jest ze względu na finanse państwa niemożliwem, mowca jest jednakże także przeciwko zaprowadzeniu loterji klasowej, któraby co do dochodów nie zastąpiła loterji liczbowej, a z drugiej strony powiększyła jeszcze chęć do gry i wywołała nowe niewłaściwości ze strony ajentów. Minister natomiast jest za tem, aby loterję liczbową stopniowo znosić i w tym celu prowadzić akcję dalej jak dotychczas. żeby szanse wygrania zmniejszać. Że ta droga jest właściwą, wskazuje ciągły upadek dochodu loterji, który w r. 1887 przynosił 44, a obecnie tylko 32 miljony kor.

Po dłuższej dyskusji, w której brali udział jeszcze pos. Romanowicz, Menger i inni, przyjęto pozycję „loterję“ wraz z rezolucją referenta pos. Schalka. Natomiast odrzucono rezolucję posła Kramarza.

Przy tyt. „Najwyższa Izba obrachunkowa“ referent dr. Kozłowski domaga się ustawowego załatwienia organizacji tego urzędu, który powstał w czasie zawieszenia konstytucji i dotychczas nie opiera się na podstawie konstytucyjnej. Mowca zwraca także uwagę na konieczność ściślejszego, niż dotąd zastosowywania form zamknięć rachunkowych do form budżetowych.

Minister skarbu dr. Böhm-Bawerk uznaje, że ustawowe załatwienie tej sprawy jest potrzebne, ale podnosi, że stosunki parlamentarne w ostatnich czasach nie nadawały się do tego, rząd jednak ma tę sprawę na oku.

Następnie przyjęło tę pozycję jakoteż tytuł: „Długi państwowe“.

Z kolei przystąpiono do pozycji „Ministerstwo rolnictwa“. „Zarząd centralny“ referował dr. Kozłowski, który stwierdza, że w budżecie państwowym dla celów rolniczych wprawdzie w ostatnich trzech latach można zaznaczyć pocieszający postęp, jednak mimo to za mało się czyni dla rolnictwa. Mowca domaga się rozszerzenia zakresu działalności ministerstwa rolnictwa, oraz pomnożenia w nim sił fachowych nie prawniczych i wnosi rezolucje domagając się utworzenia osobnego funduszu stałego na popieranie stowarzyszeń rolniczych, mających na celu zadanie praktyczne gospodarcze, dalej utworzenia stałego funduszu dla zalesienia i rezolucję wzywającą rząd do wydania ustawy w sprawie wina sztucznego.

Po dłuższej dyskusji obrady przerwano. Dalszy ciąg dziś o g. 11 przed południem.

Wiedeń: Komisja budżetowa zebrała się dziś o godz. 11 przed południem na posiedzenie. Obecnym był także prezydent ministrów dr. Körber, minister rolnictwa, skarbu i kolei. Przewodniczący komisji Kathrein proponuje, aby posiedzenia komisji odbywały się codziennie z wyjątkiem poniedziałków, a mianowicie: w sobotę od godz. 10—2, w innych zaś dniach od godz 11—1 przed południem, zaś po południu od godz. 3—7 wieczorem. Komisja zgodziła się na tę propozycję, poczem w dalszym ciągu prowadzono dyskusję nad rozdziałem: „Ministerstwo rolnictwa“.

Zamach samobójczy dyr. Schwarza.

Biała: Dyrektor bialskiego Towarzystwa zaliczkowego, Ignacy Szwarc, jak się zdaje pod wpływem utraty córki, w przystępie szału, oblał się spirytusem i podpalił. — Na krzyk jego, zbiegli się sąsiedzi i ugasili na nim ogień. Szwarza przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Skazanie szpiega wojskowego.

Wiedeń: Trybunał po przeprowadzonej rozprawie zasądził b. rotmistrza Aleksandra Carinę za zbrodnię szpiegostwa na 4½ lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co ćwierć roku, oraz ciemnicą i twardem łożem 1 lutego każdego roku. Oprócz tego trybunał orzekł utratę szlachectwa i wydalenie z krajów austrjackich.

Delcassé się wypiera.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ upoważnioną jest z kompetentnej strony francuskiej do oświadczenia, że rzekome wyrażenie się francuskiego ministra spraw zagranicznych w rozmowie z paryskim korespondentem Giornale d'Italia o stanowisku Włoch na półwyspie bałkańskim, jest zupełnie zmyślone. Delcassé wogóle nie dotknął tego przedmiotu.

Otwarcie sejmu pruskiego.

Berlin: (Tel. biura Wolfa.) Otwarcie sejmu pruskiego nastąpiło o godzinie 12 w południe w białej sali zamku królewskiego, po poprzedniem nabożeństwie.

W otwarciu wzięli udział członkowie Izby panów i posłowie sejmowi dość liczni. Ministrowie przybyli pod przewodnictwem hr. Bülowa i zajęli miejsca po obu stronach zakrytego tronu.

Następnie hr. Bülow odczytał mowę tronową i ogłosił otwarcie sejmu.

Przy odczytaniu ustępu dotyczącego polityki polskiej dały się słyszeć żywe oklaski, które się kilkakrotnie powtórzyły.

Po odczytaniu mowy tronowej prezydent sejmu Kröcher wniósł okrzyk na cześć cesarza.

Trzęsienie ziemi w Krymie.

Feodorya (Krym): Wczoraj po południu dało się tu czuć trzęsienie ziemi, trwające krótką chwilę. Pewna liczba domów doznała uszkodzeń.

Samobójstwo dygnitarza.

Lizbona: Pułkownik Albourquerque, który w swoim czasie był komisarzem królewskim w Mozambiku, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Kanał panamski.

Waszyngton: W ciągu obrad nad budową kanału istmijskiego, prowadzonych w Izbie reprezentantów przemawiali niektórzy deputowani za oddaniem robót towarzystwu budowy kanału panamskiego. Generalny sekretarz tego towarzystwa przedstawi się dziś prezydentowi Rooseveltowi.

Prezydent Nicaraguy.

Nowy Jork: Depesza z Managoy donosi: Po wczorajszem obliczeniu głosów, oddanych przy wyborze prezydenta, ogłoszono przed kongresem, że dotychczasowy prezydent Zelaja został ponownie wybrany prezydentem rzeczypospolitej Nicaragua.

Bójka rosyjsko-amerykańska.

Pekin: W bójce między marynarzami amerykańskiego okrętu wojennego „Pitzburg“ a żołnierzami rosyjskimi w Niutschwang brali także udział po stronie Amerykanów żołnierze angielskiej szalupy „Algerine“.

Powrót dworu chińskiego do Pekinu.

Pekin: W Paotingfu dwór chiński przesiadł się na kolej tientsińską, należącą do Anglików. Zażądano zmiany lokomotywy i służby, chociaż pozostawało do przebycia tylko kilka kilometrów. Dwór zatrzymał się w Maczanu w odległości trzech kilometrów od miasta, skąd dalszą drogę przebyto w lektykach. Żadnych wypadków nie było. Dwór wjechał wczoraj o godzinie 1 minut 30 z południa do „zakazanego miasta“ w Pekinie.

Cesarz, cesarzowa-wdowa, książę Czun i młoda cesarzowa przybyli w żółtych lektykach pod eskortą ubranej w mundury galowe konnicy. Wojsko wystąpiło w wielkiej sile. Przed lektyką cesarza jechał wyborowy legion Yuanszikaja. Cesarz i cesarzowa-wdowa weszli do pagody, gdzie odbyła się ceremonja religijna. Po wyjściu ze świątyni cesarzowa-wdowa pokłoniła się przedstawicielom kolonji zagranicznej, poczem pochód cały udał się do pałacu cesarskiego. Po obu stronach drogi stały szpalery wojska chińskiego.

Pekin (Tel. Biura Reutera): Większa część posłów, a między tymi angielski, amerykański, francuski i rosyjski, nie wzięła udziału w pochodzie dworu cesarskiego do miasta. Natomiast poseł niemiecki wraz z sekretarzami poselstw był przy wjeździe obecnym i zajął miejsce tuż obok świątyni, gdzie się ustawili także oficerowie oddziału amerykańskiego wraz z żonami.

Pekin: Wczoraj przyjmowała cesarzowa-wdowa wielu wyższych urzędników na audyencjach. Obecnym był także cesarz chiński, który siedział apatycznie i nie wypowiedział ani jednego słowa. Nikt też na niego nie zwracał uwagi. Szczególnem jest to, że przy przyjęciu wyższych urzędników przez cesarzową, obecne były także oddziały wojsk obcych. Cesarzowa-wdowa wydała edykt, nakazujący ścięcie Tungfusianga, na którego spada odpowiedzialność za zamordowanie belgijskiego misjonarza. Wicekrólowie Junczikai i Liukuni wystosowali memorjał do cesarzowej, w którym domagają się i podnoszą konieczność ścięcia Tungfusianga i to jak najrychlej, zanim zdoła wzniecić powstanie i spowodować nowe trudności i zawikłania w stosunku do obcych mocarstw.

Tien-tsin: (Tel. Biura Reutera). Dzielnice poza obrębem Tien-tsinu mają być w kwietniu 1902 oddane Chińczykom, miasto jednak samo pozostanie pod władzą prowizorycznego rządu.

Nowy Jork: Prezydent Roosevelt zamianował Painesa generalnym poczmistrzem Stanów Zjednoczonych, oraz Shava sekretarzem Stanu.

Pomyłka w łamaniu. W pewnej części wczorajszego prowincjonalnego nakładu zaszła pomyłka w łamaniu. Wskutek nieuwagi łamiącego, na stronicy 5, w szpalcie 3, włamano w wierszu 30 od dołu, aż do wiersza 14 od dołu, ustęp depesz z nru 93. Tekst, który po dostrzeżeniu omyłki, wstawiono według tego, jak brzmieć powinien, jest następujący:

„**Lwów**: W niedzielę popołudniu przedstawili się wiceprezydentowi rady szkolnej krajowej drowi Płażkowi dyrektorowie szkół średnich i ludowych. Gremium temu przewodniczył inspektor Bruchnalski.

Lwów: Towarzystwo oszczędności kobiet zwraca się gorąco do wszystkich kobiet, by w czasie karnawału jak najmniej wydawały na stroje, przyjęcia i t. d., obracając pieniądze na cele pożyteczniejsze.

Lwów: „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister skarbu zamianował w etacie galicyjskiej prokuratorji skarbu adjunktem w dyrekcji urzędów pomocniczych oficjała kancelaryjnego, Józefa Michaleka“.

Zupełna wysprzedaż.

Z powodu zwinięcia sklepu nadaje się sposobność do nabycia pięknych galanteryjnych przedmiotów po **bad zo niskich cenach,** ulica Grodzka l. 10, dom własny 2716 20 3

Jana Bajera.

H. Niemetz

optyk i mechanik

w Krakowie, **ul. Szewska l. 2.**

Poleca Szanownej Publiczności

ŁYŻWY

z najlepszej stali od 1 złr. 70 ct.

Aparaty fotograficzne i przybory najtaniej.

Szkatułki samogrające od 8 złr. 50.

Koleje, modele parowe, latarnie magiczne.

Wszelkie towary optyczne.

Zamiejscowe zamówienia odwrotnie. 2766 10 1

Józef Eliasz

Rękawicznik.

Kraków, Plac Dominikański L. 1.

Poleca **rękawiczki własnego wyrobu** jakoto: **glansowane, duńskie, jelonkowe i angielskie,** oraz wszelkie inne roboty w zakres tego fachu wchodzące. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą. 2687 40 9

Osoba inteligentna

z dobrego domu, w średnim wieku, znająca się dobrze na gospodarstwie i robotach polnych poszukuje posady na plebanii lub do opieki starszej osoby. Zgłoszenia pod adr. **Wiktorya Lazarowicz w Bochni ulica przed wójtowstwem Nr. 867.**

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2653 17 11 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Przy Krakowie

niedaleko za mostem Zwierzynieckim jest zaraz do sprzedania **Handel wiktuałów i towarów mięszanych** wraz z wyszynkiem wina, kręgielnią, ogrodem i budynkiem bardzo dobrze się rentujący, a szczególnie w porze letniej.—Wiadomość w dziale inseratowym „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2 10 1

Kucharz lub Kucharka

do prowadzenia kuchni na **własny rachunek,** oraz

starszy praktykant

znajdą umieszczenie w handlu

Stanisława Nikla

Kraków, ul. Zwierzyniecka 32.

Wspierajmy przemysł ojczysty.

Stolarnia Braci LIGĘZÓW

w Krakowie, przy ul. św. Marka l. 31. przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie proste i artystyczne. 2767 20 9

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjn.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie,

przyjmuje wkładki na **książeczki** rachunku bieżącego

do oprocentowania **po $4^{1}/_{2}\%$** oraz wydaje

asygnaty kasowe, oprocentowane po

$4^{1}/_{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem,

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,

$3^{1}/_{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

2714 0 1

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kol. państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 15 C

„Piwo Bawarskie“

jest 14 stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Kupuję

pretensye i należytości hipoteczne krakowskie

„Hipoteka“

post. rest. **Kraków.** 13 1 1

JAN KUBRYCHT

2509 7 8

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

MAGAZYN mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych. Portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry. Pledy do podróży, poduszki, makaty francuskie, story do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne.

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwitniejszych do zupełnych skromnych umeblowań, — jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materacy, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyj. 2345 6 10

Parcelacya.

2741 0 3

W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,

w obszarze 1050 morgów,

w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma

p. Ignacy Plesnar,

dział in erato y „Naszego Głosu“,

2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

Kaptolina

przeciw wypadaniu i na porost włosów.

cena 2 korony.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 — **Przemyśl,** Franciszkańska l. 24.

2487 0

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w obszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“

Kraków, ul. Szewska l. 13.

2734 1 0

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie ładnych kultur, w drugiej od **30—40** lat starego, z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar,** Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu“.) 2528 18 0

Koszule mężkie najmodniejsze od 1·50 ct.

Krawaty w wielkim wyborze, najnowsze fasony

Kołnierzyki, Manszety, Chusteczki, Rękawiczki

poleca

W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

Leśny,

trzeźwy, zdrów i silny, który już zna taką służbę potrzebny zaraz. Własnoręczne podania adresować **W. B. poczta Zakopane II.**

Proszek do czyszczenia włosów

Lotion antyseptyczny przeciw wypadaniu. Osobliwe szczotki do pielęgnowania włosów dla pań

POLECA 10 6 1

R. Wiskida

Kraków, Plac Marjacki.

WÓZEK

dworski, lekki, mocny na resorach, może służyć swą kolejkę na drogi polne i do polowania z wygodnemi siedzeniami na 6 osób, z dyolami na jednego i parę koni, a jest zupełnie nowy za 180 złr. do sprzedania i wiele innych powozów w bardzo dobrym stanie

w koncesyonowanych składach z powozami używanemi

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki** od **150** złr. **Powoziki** półkrate i otwarte, na jednego i parę koni od **175** złr., **Kuczer fajton** z budą i bez budy od **160** złr.: **Cyganki, Kapriolety, Gigi, Najteczanki Bryczki, Tarantasy, wózki** nowe na resorach od **150** złr. i w. in., lakierowane w zakładzie p. Jana Rausza.

Właściciel mieszka ul. św. Jana l. 30, part.

Stasio Kozłowski,

12 2 1

któren 16. Grudnia 1901 r. z domu bez wieści Ojca się oddalił — niech się zgłosi do tegoż, lub pismenie doniesie gdzie zostaje, lub ktoby o jego pobycie wiedział niech łaskawie doniesie do biura inseratowego „Naszego Głosu“.